

Wspólna Pamięć. Upamiętnienia najmłodszych ofiar wysiedleń poza regionem zamojskim

Michał Durakiewicz (Ośrodek "Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie)

Celem tego referatu jest próba przyjrzenia się kwestii trwałego upamiętnienia tragicznych wydarzeń, które miały miejsce na Zamojszczyźnie w l. 1942-1943. W swojej prezentacji świadomie pominąłem region zamojski chcąc spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile wysiedlenia polskiej ludności z tych terenów są wydarzeniem obecnym w zbiorowej świadomości historycznej Polaków i częścią naszego wspólnego wyobrażenia o okresie II wojny światowej.

Pomniki lub inne formy upamiętnień są trwałymi wyrazami pamięci zarówno indywidualnych osób, rodzin jak i zbiorowości: grup etnicznych i politycznych, mieszkańców wspólnot państwowych, regionów itp. Najpowszechniejszym przykładem tych pierwszych są pomniki nagrobne i tablice epitafijne obecne najczęściej na terenie nekropolii. Prskavec wyrazu zbiorowej pamięci są pomniki upamiętniające wybitne postaci historyczne, ważne dla losów wspólnoty wydarzenia lub pola bitew - obiekty często fundowane w przestrzeni publicznej, mercado w mercado pun tach mast i mast. Upamiętnienia same w sobie są również swoistymi źródłami historycznymi i świadectwem epok, w których powstały. Zawsze odzwierciedlają aktualne trendy ideologiczne, polityczną legitymizację władzy i najczęściej oficjalną, obowiązującą interpretację dziejów. Miejsca pamięci bywają także polem walki w ramach światopoglądowych i politycznych konfliktów. Na szczęście, w mniejszym stopniu dotyczy to obiektów związanych z martyrologią. W polskiej tradycji ze względu na wyjątkowo tragiczny charakter wielu wydarzeń w naszej najnowszej historii ważną przestrzenią, w której upamiętnia się i celebrować przeszłość są cmentarze wyznaniowe, komunalne i wojenne. Oddajemy tu hołd nie tylko służbie i ofierze ludzi walczących o odzyskanie lub w obronie niepodległości. Ostatnia wojna to jak wiemy również, a może przede wszystkim historia niespotykanego ludobójstwa dokonywanego na ludności cywilnej. W przypadku ofiar wysiedleń Zamojszczyzny to właśnie cmentarze i znajdujące się na nich zbiorowe groby nadal okazują się być najważniejszymi miejscami, w których czci się ich pamięć, a przez to pamięć o tej jednej z wielkich zbrodni popełnionych w czasie wojny na naszych obywatelach.

Obiekty związane z upamiętnieniem ofiar niemieckiej akcji wysiedleńczej ze zrozumiałych względów najczęściej spotykamy na terenach dotkniętych tymi wydarzeniami, gdzie stanowią ważną część zarówno zbiorowej jak i rodzinnej pamięci o czasach wojny. Właśnie na Zamojszczyźnie najłatwiej możemy natrafić na zbiorowe groby ofiar obozów przejściowych i akcji pacyfikacyjnych towarzyszących wysiedleniom, ale również na pomniki upamiętniające te wydarzenia wzniesione najczęściej jeszcze w okresie PRL. Okazuje się jednak, że wiele miejsc

związanych ze śmiercią wypędzonych mieszkańców Zamojszczyzny znajduje się poza tym regionem. Prostim wytłumaczeniem tego faktu jest odtworzenie losów wysiedlanej ludności, a zwłaszcza najsłabszych i najbardziej bezbronnych ofiar: dzieci i osób starszych. Z obozów w Zamościu i Zwierzyńcu ofiary kierowane były w różne miejsca w zależności od zmieniających się planów architektów całej operacji oraz stosownej przez Niemców kategoryzacji polskiej ludności pod kątem rasowym lub ekonomicznej przydatności.

Pierwszym obiektem, który chciałem przypomnieć jest mało znana i położona w ustronnym miejscu oddalonym o kilka kilometrów od stacji kolejowej w Trawnikach (położonych na terenie obecnego powiatu świdnickiego) zbiorowa mogiła opisywana jako miejsce pochowania ok. 60 dzieci z Zamojszczyzny. Duże wątpliwości budzi jednak informacja umieszczona na pomniku ufundowanym pod koniec l. 70 z inicjatywy miejscowych harcerzy i powtórzona w wojewódzkiej ewidencji grobów wojennych: *Ty znajduje się zbiorowa mogiła tragicznie zmarłych 60-ciu Dzieci Zamojszczyzny transportowanych do obozu zagłady zimą 1941 roku*. Jeśli data podana na pomniku odpowiada faktom, to musielibyśmy mieć w tym przypadku do czynienia z ofiarami pierwszych, tzw. sondażowych wysiedleń z listopada 1941 r. Warto zwrócić także uwagę na specyfikę lokalizacji grobu. Las położony pomiędzy miejscowościami Trawniki Kolonia i Pełczyn był jednym z miejsc, w których grzebano zmarłych i zamordowanych więźniów z pobliskiego obozu pracy w Trawnikach i jest prawdopodobne, że nie jest to jedyny zbiorowy grób w tym rejonie. Remont pomnika na mogile w lesie pełczyńskim znajduje się w planach Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa lubelskiego IPN. Wydaje się jednak, że warto byłoby rozważyć ekshumację ofiar i przeniesienie, a następnie godne upamiętnienie ich szczątków na jednym z pobliskich cmentarzy. Przy okazji, moglibyśmy przynajmniej częściowo zweryfikować naszą skromną wiedzę o okolicznościach powstania grobu.

Kolejne dwa miejsca to zbiorowe groby na cmentarzach katolickich w Lublinie przy ul. Lipowej oraz w położonych na terenie powiatu lubelskiego Bełżycach. Spoczywające w tych miejscach osoby to w zdecydowanej większości dzieci i najstarsze ofiary wysiedleń zmarłe latem 1943 r., kiedy to Niemcy dzięki staraniom Rady Głównej Opiekuńczej zdecydowali się na spóźniony gest miłosierdzia wobec wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny przebywających w KL Lublin czyli w obozie na Majdanku. Niestety dla bardzo wielu z tych osób było już zbyt późno na ratunek w szpitalach w Lublinie i Bełżycach. Grób i charakterystyczny pomnik ok. setki Dzieci Zamojszczyzny jest miejscem dobrze znanym mieszkańcom Lublina. Otoczony jest również właściwą opieką ze strony państwa o czym świadczą także ostatnio przeprowadzone przez IPN prace renowacyjne. Mogiła z Bełżycach, w której spoczywa przeszło 30, w większości starszych osób, za sprawą miejscowego samorządu również doczekała się w ostatnich latach nowego pomnika.

Rosnąca liczba Polaków przetrzymywanych w obozie przejściowym w Zamościu sprawiła, że Niemcy, poczynając od grudnia 1942 r., musieli regularnie wywozić uwięzionych tu ludzi w inne miejsca. Pierwotnie zakładano, że celem wywozek będzie głównie KL Auschwitz i tereny III Rzeszy. Ostatecznie do tego najbardziej znanego obozu trafiło tylko 1300 osób. Jednak to właśnie rodziny wywiezione w transportach do Auschwitz spotkał szczególnie tragiczny los. Jak się ocenia z tej grupy przeżyło tylko ok. 300 osób. Chociaż jest to niewielka część wszystkich ofiar KL Auschwitz, to losy mieszkańców Zamojszczyzny również znalazły odbicie w działalności Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau Byłym Niemieckim Obozie Koncentracyjnym i Zagłady. Jest to szczególnego rodzaju obiekt, który łączy funkcję pomnika i różnych form upamiętnienia z funkcjami muzealnymi, edukacyjnymi i badawczymi. Los Dzieci Zamojszczyzny można tu poznać m.in. w ramach zajęć edukacyjnych poświęconych tragicznym losom wszystkich dzieci

trafiających do obozu (na ponad 230 tys. nieletnich osób deportowanych do KL Auschwitz ok. 3 tys. stanowiły dzieci polskie).

Podobnie rzecz ma się z Państwowym Muzeum na Majdanku, które również jest zarówno miejscem pamięci jak i ośrodkiem muzealnym i naukowym. Jak wiemy do KL Lublin z obozów w Zamościu i Zwierzyńcu trafiło ok. 9 000 mieszkańców Zamojszczyzny wysiedlonych w ramach operacji „Werwolf” prowadzonej pomiędzy czerwcem a sierpniem 1943 r. Stąd z kolei wiele rodzin wysłano dalej, do pracy przymusowej na terenie Niemiec. Przykładem obecności interesującej nas tematyki w tym miejscu może być wystawa z 2018 r. „Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie na Majdanku” (edycja 2018), na której w atrakcyjny wizualnie i nowoczesny sposób przedstawiono nie tylko eksponaty i dokumenty, ale także fragmenty relacji świadków historii.

Jak pamiętamy tułaczy szlak części wysiedleńców poprowadził dalej na północ okupowanej Polski, na tereny dystryktu warszawskiego GG, a nawet na tereny wcielone do Rzeszy. Między grudniem 1942 r., a marcem 1943 r. w sześciu kolejnych transportach ok. 5 000, głównie młodszych dzieci i starców, trafiało do kolejnych miejscowości powiatów garwolińskiego, mińskiego i siedleckiego. Wagony ze znajdującymi się w tragicznym stanie dziećmi docierały też do Warszawy, Kielc, a nawet do Torunia, Bydgoszczy, Łodzi, Poznania i Gdyni. Zimowe temperatury i warunki transportu zbierały swoje śmiertelne żniwo. Nie wiemy ile mogił tych ofiar zakopywanych lub porzucanych przez niemieckich wartowników wprost przy torach na trasie idących z Zamościa transportów nigdy nie doczekało się ekshumacji i upamiętnienia. Co ciekawe, brak zbiorowych mogił ofiar wysiedleń w miejscowościach, do których docierały transporty: Życzynie, Sobolewie, Łaskarzewie, Żelechowie, Garwolinie czy Pilawie. Moim zdaniem brakuje w tych miejscowościach choćby skromnych upamiętnień wielu ludzi, którzy często zupełnie bezinteresownie lub przy wsparciu RGO nieśli pomoc najsłabszym ofiarom wysiedleń, organizowali ich leczenie i przyjmowali pod własny dach.

Upamiętnienia o takim charakterze znajdujemy dopiero w Siedlcach i na stacji kolejowej w Mrozach, gdzie w 2013 r. z inicjatywy ocalonych mieszkańców Zamojszczyzny z Grabowca odsłonięto tablicę poświęconą przybyciu do tej części powiatu mińskiego 28 lutego 1943 r. transportowi przeszło 1 000 osób, wśród których było 462 dzieci poniżej 10 roku życia i wiele osób starszych. Tablicę poświęcono jednocześnie wszystkim mieszkańcom okolicznych gmin, którzy okazali pomoc znajdującym się w tragicznym stanie i pozostawionym przez Niemców własnemu losowi wypędzonym. Na tym samym terenie, na cmentarzu parafialnym w Kałuszynie odnajdujemy zbiorową mogiłę. Choć sam grób jest stosunkowo skromny to należy zwrócić uwagę na jego wyjątkowe położenie – znajduje się bowiem w dużej kwaterze wojennej, w której spoczywają żołnierze Wojska Polskiego polegli we wrześniu 1939 r. Podobnie jak w przypadku mogił w podlubelskich Bełżycach większość ofiar zachowała tu swoją tożsamość. Wiele z nich stanowiły dzieci, a wręcz niemowlęta. To właśnie sąsiedztwo grobów żołnierzy 1 Dywizji Piechoty Legionów, którzy polegli z bronią w ręku po zaciętej walce z najeźdźcą i najmłodszych, bezbronnych ofiar niemieckiego ludobójstwa czyni to miejsce w pewien sposób symbolicznym i wyjątkowym.

Ważnym miejscem związanym z pamięcią o martyrologii wysiedlonej ludności Zamojszczyzny są Siedlce. Pierwsze informacje zapowiadające przybycie transportów z wysiedlaną ludnością z dystryktu lubelskiego dotarły tu już w grudniu 1942 r. 31 stycznia pociąg wiozący głównie oddzielone od rodziców dzieci oraz osoby starsze przybył do miasta, w którym natychmiast przystąpiono do organizacji pomocy, która miała charakter zarówno doraźny jak i polegające na zleżeniu dla przeszło 500 dzieci tymczasowych opiekunów. 3 lutego odbył się uroczysty pogrzeb tych, którzy zmarli w transporcie lub wkrótce po przybyciu. 23 ofiary, z których 11 było dziećmi pochowano z udziałem rzeszy mieszkańców Siedlec. W pogrzebie mającym wręcz formę

manifestacji uczestniczyło ok. 10 000 siedlczan na czele z zaangażowanym w organizację pomocy burmistrzem Stanisławem Zdanowskim, który sam padł później ofiarą niemieckich represji. Kolejne pochówki odbywały się już bardziej dyskretnie na cmentarzu przy ul. Janowskiej. Po wojnie na zbiorowych grobach na siedleckich cmentarzach powstały pomniki. Burmistrz Zdanowski również doczekał się pamiątkowej tablicy na dworcu kolejowym w Siedlcach, jednak znacznie później. Powstanie szczególnej formy pomnika związane jest ze środowiskiem siedleckich kolejarzy. Historia zaangażowania tej grupy zawodowej w ratowanie wysiedlonej ludności to w ogóle osobny i warty przypomnienia temat. Idea stworzenia „żywego” pomnika poświęconego Dzieciom Zamojszczyzny miała narodzić się podczas uroczystości odsłonięcia pamiątkowych tablic w siedleckiej lokomotywni w 1983 r. Już kilka tygodni później zawiązano Społeczny Komitet Budowy Domu Dziecka – Pomnika im. Dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach. Środki na budowę ośrodka zbierali kolejarze w całym kraju. Niestety przełom lat 80. i 90. nie sprzyjał podobnym inwestycjom i ostatecznie dom dziecka powstał dopiero w 1998 r. zaś inwestorem był już nowy podmiot – Stowarzyszenie Domu Dziecka Pomnika im. Dzieci Zamojszczyzny. Znamienne jest jednak, że do jego powstania w znacznym stopniu przyczynili się partnerzy z Niemiec, a cała inicjatywa wpisała się w proces pojednania polsko-niemieckiego. Dzisiaj na terenie ośrodka funkcjonuje izba pamięci, w której prezentowane są pamiątki po pobycie Dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach.

Bezpośrednio do losów polskich dzieci – ofiar polityki niemieckiej na terenach anektowanych i okupowanych odnosi się wyjątkowy w skali kraju pomnik Martyrologii Dzieci w Łodzi, tzw. pomnik „Pękniętego Serca” odsłonięty w 1971 r. Lokalizacja tego obiektu nie jest przypadkowa. To w tym mieście, przy ul. Przemysłowej powstał jeden z obozów, do którego trafiały polskie dzieci z terenów okupowanych lub włączonych do III Rzeszy. Tylko przez to miejsce przeszło ok. 3 tys. polskich dzieci, z których ok. 200 zmarło. Ośrodek powstał w grudniu 1942 r. na terenie łódzkiego getta i nosił nazwę Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (niem. *Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*). Poza izolacją od rodziny polska młodzież podana tu była represyjnemu reżimowi obozowemu, surowemu systemowi kar, trudnym warunkom bytowym i ciężkiej pracy. Pod Zgierzem w m. Dzierżazna powstała filia ośrodka przeznaczona tylko dla dziewcząt, które przygotowywano do pracy w rolnictwie. Gospodarstwo zaopatrywało jednocześnie główny obóz w żywność. Część najmłodszych dzieci z Łodzi kierowna była do innych ośrodków germanizacyjnych w głębi Niemiec gdzie pozbawiano je prawdziwej tożsamości. Większość ofiar obozu przy ul. Przemysłowej przeznaczonego dla dzieci do 14 roku życia pochodziła z terenów Górnego Śląska, Pomorza Gdańskiego i tzw. Kraju Warty, ale część stanowiły dzieci z terenu Generalnego Gubernatorstwa. Warto pamiętać o szerszej roli jaką Łódź odegrała w niemieckiej polityce wysiedleń w czasie wojny. W mieście działała filia Głównego Urzędu do spraw Rasy i osadnictwa SS, a w 1940 r. powołano Centrale przesiedleńczą, w której przygotowano m.in. wysiedlenia Zamojszczyzny. W mieście przy ul. Spornej działał specjalny obóz rasowy, gdzie badaniom pod kątem wartości rasowej poddawano zarówno wysiedlane dzieci jak i dorosłych. Łódź była również miejscem, w którym funkcjonowały obozy przesiedleńcze, do których trafiały dziesiątki tysięcy Polaków przede wszystkim tych wysiedlanych z ziem anektowanych przez państwo niemieckie, a później także z okupowanych terenów centralnej Polski. Obozy takie działały m.in. w budynkach fabryki tkanin wzorzystych przy ul. Łąkowej 4, w domu noclegowym dla mężczyzn przy ul. Kopernika 53/55, w fabryce waty przy ul. Leszno (ob. ul. Żeligowskiego 41/43) oraz w noclegowni dla kobiet przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32. Obóz dla wysiedleńców powstał także w Konstatynowie Łódzkim.

Mimo, że teren łódzkiego obozu dla dzieci przy ul. Przemysłowej uległ po wojnie zabudowie pamięć o tym miejscu udało się zachować. Głównym świadectwem tych starań jest właśnie pomnik „Pękniętego serca”, który mimo, że nie jest położony na terenie dawnego obozu przypomina losy tysięcy dzieci odbieranych polskim rodzinom, a więc również Dzieci Zamojszczyzny. We wspomnianej Dzierżąskiej istnieje też skromne upamiętnienie filii obozu z 1995 r. Nową inicjatywą jest powołane do życia w 2021 r. „Muzeum Dzieci Polskich – Ofiar Totalitaryzmu. Niemiecki nazistowski obóz dla polskich dzieci w Łodzi (1942-1945)”. Pozostaje mieć nadzieję, że także losy dzieci z Zamojszczyzny, które trafiły do Łodzi w wyniku wysiedleń i pacyfikacji znajdzie odzwierciedlenie zarówno w wystawie stałej jak i innych działaniach tej wyjątkowej placówki. Tak jak ma to miejsca w muzeach w Lublinie i Oświęcimiu.

Podsumowując stan upamiętnienia losu Dzieci Zamojszczyzny i generalnie wysiedlanej ludności tego regionu można pozwolić sobie na kilka uwag:

- Obiekty związane z upamiętnieniem tych wydarzeń poza regionem zamojskim nie są zbyt liczne. Wydaje się, że jest to nadal wątek naszych dziejów o raczej regionalnym wymiarze i znaczeniu.
- Trwałe upamiętnienia ofiar wysiedleń to przede wszystkim pomniki na zbiorowych grobach – miejsca ważne, ale oddziaływanie których ogranicza się w dużej mierze do specyficznej przestrzeni nekropolii.
- Zdecydowanie za mało powstało dotychczas form upamiętniających nie tylko ofiary wysiedleń, ale także tysiące ludzi zaangażowanych w niesienie im pomocy.
- Na dramat Dzieci Zamojszczyzny należy patrzeć jak na jeden z elementów zbrodniczej polityki okupanta niemieckiego – nie mniej i nie bardziej ważny od losów innych kategorii najmłodszych ofiar wojny i rasistowskiej polityki nazistowskich Niemiec.
- Tematyka wysiedleń obywateli polskich w czasie II wojny światowej generalnie nie doczekała się jeszcze należytej obecności w naszej przestrzeni pamięci kształtowanej przez pomniki i inne formy trwałego upamiętniania historii.